

Naruszewicz Mięsx radovny

Nawunewicz
W I E R S Z R A D O S N Y

Który Grecy z Łacinnikami *Dityrambem* (a) zowią
z okazji zupełnego ozdrowienia

J E G O K R O L E W S K I E Y M C I .

Non ego fanius

Bacchabor Edonis: recepto:

Dulce mihi furere est *Parente. Horat:*



O ty! co wiecznie krążąc wkoło płodney ziemi
Oraczasz łąd i wody leycy ognitami,
A nieupracowanym tocząc wieki ruchem,
Rzeźwiłz gnuśne żywioły wszystko żywnym duchem;
Migaj, o złote słońce, dzielniejszy promykiem:
Niech twe bystre dzianety rączym szpręgłe szykiem

Promienie zieją grzywy, a trakt gwiazdolity
Lotniejszyemi, dzień niośąc, przemierzają kopyty.

Już się przetarło niebo cimą zamglone,
Złamały karki wydmuchy szalone,
Pierzchnęły chmury; już się czarna błaga
Krętopłomienne krusząc bełty flaga.

Wszystko połyłka, wszystko się śmieie,
Morze pagórków szklanych nieleie,
Ani groźnemi wzdęte wiatrami
Zadyżonemi robi pierściami.

A

Rzeki

(a) Wiersz ten z natury swojej powinien być szumny, różnorodny, nowych słów wiele mający: tak iako o nim Horacyusz pisze, wspominając Pindara w Odzie 2. Księgi 4. *Seu per audaces nova Dithyrambos verba dvoluit, numerisque pertur lege solutis* Obacz Skaligera, Swide, Eschyla, Ateneusza, Cycerona. W takowym rodzaju wierszów Poetowie niezwyčajną radością uniesieni, nie za składem rymu, ale za umyślu swego bystrością i zapędem iść powinni.

<http://www.biblioteka.org.pl>

Martyn Papluciszewski

Rzeki ściągając brzeżne ramiona,
Do pierwotnego ciska się lona,
I dawnym płynąc gościńcem chyżo,
Suchy brzeg srebrnym językiem liżą.

Znak to jakiś radości, znak niepospólity!
Do twego się przychyła, Lachu znakomity,

Same niebo weseła, i z tobą napoły
Same się cieszą nieme żywioly.

Już twój dobry Monarcha, już twój Pan życzliwy,
Łaskawy, kochający Oyczyznę, nie mściwy,

Po tak długim niewidaniu,
Gwoli twojemu żądaniu,
Wdzięczną twarz znowu troskanym
Raczył ukazać poddanym.

Już, iako pierwey, wesoly i zdrowy,
Miodopłynnemi wita wszystkich słowy,
I gdzie go wzywa pożyteczna praca
O dobru twoim, szczęśliwie powraca.

O dniu radosny, o dniu szczęśliwy!
Niech będzie długo Ociec nasz żywy!

Jędze szalone, iędze płaczorode
Chciały z Pasterza ogolocić trzode,
I drogie jego z ciemnych tajni skrycie
Ukrócić życie.

Już go rozboynym otoczyli stadem,
I kul i szablę osypując gradem;
Mieli go w ostrych zębach krwawi wilcy,
Zdrayce, opilcy.

Lecz Bóg, co parą uft, iak wiotche plewy,
Wiekokorzennne rozpraszają modrzewy,
I na groźnego morza nurt ponury
Przerzuca góry.

Przez krótką nader chwilę nas zasmucił,
I Ojca dziatkom kochanego wrócił,
Ani dopuścił, aby złość zuchwała
Górze brać miała.

O dniu radofny, o dniu szczęśliwy!
Niech będzie długo Ociec nasz żywy!

Tak kwiat różany w pośród ogroda,
Tocząc na koło liść różnokrasy,
Ledwo powietrzna zagrzmie niezgoda,
Wypadfzy z bożka wietrznego prafy;

Chyląc szkarłatną główkę omdlewa,
Piaśkiem i gęstym gradem ubity:
Flora się gorzkim płaczem zalewa,
I klnie żałośna los nieużyty.

Lecz skoro ruda okropna zleci,
I z kirów dżdżyfych niebo wytloczy,
Znowu się dźwiga, znowu się świeci,
I dawnym blaskiem napawa oczy.

Na łwego Króla poczet zielony
Patrząc, nową się otuchą krzepi,
Myśląc, że kiedy Pan ocalony,
Będzie i iego czeladce lepiey.

O dniu radofny, o dniu szczęśliwy!
Niech długo będzie Ociec nasz żywy!

Tak gdy się Neptun roziadowi szumny,
Tłukąc aż w niebo mokremi taranv;
A brat przeciwnie na fwym tronie dumny
Niechce mu z góry uftąpić wygraney;

Zmęczone żartkim wichrem niebo warczy,
Szyją trozębe z ognia wite grotv:
Ledwo ich Btontes i Sterop dotaraczy:
Jęczą Liparłkie kowadła i młoty.

Rozruch po kuzni: sam się Wulkan poci,
Sapia pierfiste gęstym miechy duchem:
Ow klefzcze chwatkie kręci, tamten młoci
Trzykroć od ucha zamafznym obuchem.

Skwierczą harcane w Stygu brudnym fzynv,
Miedź się ryczałtem wrząca z pieców leie:
Sypią się kłęby dymne przez kominy,
Taż sama pafzcza cme i ogień sieie.

Tym czafem, gdy się z tąd pali, z tąd pluska,
Zdrogiami okręt zachwycony sprzęty,
Nim Dma łaskawszym nurt skrzydłem pomuska,
Biedzi się walcząc z bystremi otmęty.

Maszty się kruszą, płótna się szamocą,
Pryskają kotwy, śmierć się mokra wciska;
Reje się tłuką, powrozy tarkocą.
Strach równy, czy się niebo mgli, czy błyska,

Liczny na brzegu w ostatnim ucisku
Przeklina kupiec niefortunne rozruchy;
A co znacznego miał nadzieję zysku,
I skarbów razem stradał i otuchy.

Aż gdy się gniewy zciszą niespokoyne,
I ziemna z górną zawrą pokoy sfery;
A on z daleka ozdobiony w strojne
Błysnie proporce i krasne bandery;

Każdy z radości na brzegu wykrzyka:
Witay o Nawo, żądana iedynie!
W tobie się wszystkich nas szczęście zamyka,
Tyś kiedy cała, żaden z nas nie zginie.

O dniu radofny, o dniu szczęśliwy!
Niech będzie długo Ociec nasz żywy!

Tak kiedy ptak niesyty do ula przypadnie,
I łącznym dziobem wodza złotego ukradnie;
Brzęczy strojny huf słońca pod świetnym sztandarem,
Mysząc: że będzie huczny odstraszone gwarem
Od swej pastwy żarłoczny rabuś, a kradzieży
Pochwycony, na gorzki płacz sierot, odbieży.
A tym czafem niewiedząc, gdzie się im podziewa;
Ta ostrzy szefeliny, ta kołczan nadziewa,
Tamtą rzuca miód iary, a ięząc po matce,
W ledwo zaczęty z wołku obumiera chatce.
Wszystko ginie pospołu, robotnik z robotą:
Już się do lipkich dzieńi kanary nie gniołą.
Cieszą się sprofne osy, wiedząc przez posłuchy,
Ze bez Króla ul przydzie najch głodne brzuchy.
Wszędy szmer niezrozumny. Aż kiedy postrzeże
Czuyny Strażnik, i w złotą trąbę zabrzmie z wieże:

Jest Król: już się nam wrócił: żyje nasz Król, żyje!
Wnet się wpółmartwy orszak z swych siedlisk wywił,
A biorąc życie Pańskim orzezwione okiem,
Te mu staną tykając dardami pod bokiem,
Te znoszą do posilku brane z Hybli miody,
Tamte tłumem do świetney prowadzą gospody,
A on im swe miluchno rozwodząc przypadki,
Nie trwożcie się, powiada, ukochane dziatki,
Pracujemy znowu społem, a za Bożym darem
Zal się waż hojnym wkrótce ostodzi kanarem.

O dniu radosny, o dniu szczęśliwy!
Niech będzie długo Ociec nasz żywy!

Noc zaśła: błysnął okrak iasnozłoty:
Pcwracaj każdy do swoiey roboty.
Dzielny żołnierzu za Pana do bitwy,
Xięże do szczerety za niego modlitwy,
Wierny do zdrowey rady Senarorze,
Niech skibekrainym pługiem kmiotek orze.

Dobra żona dom rozprawi,
Niech się kupiec handlem bawi,
Znosząc zysk wozem i batem,
A rzemieśnik swym warsztatem,
Ty zaś KROLU rządź wszytkiemi,
Tak będzie pokoy na ziemi.

O dniu radosny, o dniu szczęśliwy!
Niech będzie wicznie Ociec nasz żywy!

Ey, kto kocha Monarchę, co żywo zakładay
Cugi w pyszne karoce, prowadź, siodłay, wsiaday!
Stróy w złote, w srebrne taśmy wysmukłe junaki,
A w tkane z pereł szory poszofitne romaki!
Jadą... chrobocą koły złocistemi bruki,
Siedzą za szkłem odęte kółpaki, peruki:
Ten cwego dogania, ten tego dościga,
Wisi stangret na razy, rusza, fuka, śmiga:
Lud się sypie z swych domostw patrzeć na te dziwy,
Widzisz? iako ten nóżki waży białogrzyw
Bucefał? iak zakola pysznie kark łabęci,
Uchem strzyże, rzę głośno i ogonem kręci?

Na nim się szachowany lampart frożąc ieżw:
A on sam, trudno doytzcć, czy leci, czy bieży.

O dniu radosny, o dniu szczęśliwy!
Niech będzie długo Ociec nasz żywy!

Wielki KROLU, patrz iako wszystko o tcy porze
Na twym roziaśniało dworze!
Jako swe wszyscy zdobią ramiona i głowy,
Wkleynoty i złotogłowy,
Každy ci uprzejmymi ufty szczęścia życzy,
Twoie zane cnoty liczy.
Ow uczone papiery, w tak wesolym razie,
Na lotnym siedząc Pegazie.
Rozprasza między gminem: wżędy szmer i wizawa,
Boże choway SPAN SŁAWA!
Huczają stokrotnym gromem, lejąc ogień lkory
Z pafzczęć, spiżowe potwory.
Wiśła się wstecz umyka, i odbiegłszy dzbana,
Zkąd się torczy powoź fzkłana,
W nieprzebytey z Nimfami kark zakrywa trzcinie,
Nim burza radosna minie.
Echa po bliskich knieiach strogi batuch dtonią,
Jak piłkę wzaiemnie gonią,
Odbiiając go sobie, aż się ciemne domy
Trzęsą pogodnemi gromy.
Precz obrzydła zazdrości od nazzey gromady!
Precz ztąd poczcie kudłogady!
Slepych podśluchów, szęptów, pulgębnych uśmiechów:
Znikni do Stygowych cechów!
Ustąp i ty obludo z umilonym czołem!
Coś to z postaci Aniołem,
Sączysz z ust wdzięczny nektar, a w tymże ięzyku
Hartujesz grotów bez liku;
Którymi w kącie szarpiesz Pana mego sławę,
O plemie padalców krwawe!
Jasny piorunie, zwodna Syreno, na Nilu
Płaczoboyny krokodylu!
Ustąp i ty przyiaźni dla chleba, dla zylku,
Co masz ferce na pułmisku,
Afekt w kieszeni, a gdy nędzę twą połatafz
Z wiatrami równo ulatafz!

Ty uprzejma Szczerości tu mieszka, tu byway
Z nami wespół pokrzykiway!

O dniu radofny, o dniu szczęśliwy!
Niech długo będzie Dziec nazż żywy!

Niech Ganimedes puhary stawia,
Niechay potrawy Hebe zaprawia.
Ty Apollinie, bożeczku młody,
Day nam czabana z owey to trzody,
Gdys za Admeta wędrował skotem,
Błądząc palcami w bardonie złotem.
Wyprzęgay z srebrney Cytero szlwie
Tyfiącznobarwey gołąbki szyie,
Ogonookie pawie Junono,
Gałęziogogie sarny Latono.
Wszystko dziś na stół ma być włożono,
Czym Neptun moranie zamnaża łono.
Co siecze wiatry wiosły płochemi;
Co stopę kładnie na twardey ziemi.
Biegay po owoc, Pomono, złoty,
Co go kutemi ze spiżu wroty
Atlas opasał, a z górney wieże
Stem byłtrych oczu czuyny smok strzeże.
Ceres! po chleby goń wiatry skoro!
Potrząsaj obrus kwiatami Floro!
Oycze Bachuśe, kolego wierny,
Sam tu z kredensu ów dzban niezmierny,
Sam owe cztery bezdenne czary,
Staremi na wżwyż dziane talary!
Pamiętasz kiedy chłodkiem po rośe,
Już to na Nizie, iuż na Atośie,
Wlękąc za sobą ikopce i czopy
Poileś przy swych ofiarach popy?
A kto nie wypił nalaney duszkiem,
Wziął podług uślaw w głowę garnuszkiem.
Zsiądz z twego tronu bożku rumiany,
Na którym siedzisz bluszczem odziany.
Nie lituy foku z tuczney jagody,
Nie jutro takie mieć będziemi gody!

O dniu wesoly, o dniu szczęśliwy!
Bodayby nazż Pan, wiecznie był żywy!

Uderzcie w huczne kotły, zabrzmicie w waltornie,
W krzykliwe trąby, furmy, a gładko, a sornie.

Lecz nietym wrzaskiem straszny, szalonym,
Kiedy sierdzisty Mars w ustalonym
Sardaku walcząc z piekielnym bratem,
W Etnie pławionym macha bułatem.
Na nim federpuśz ze lwich grzyw wity,
Powiewne trzesząc naieża kity,
A gdy na stalne dmuchnie puklerze.
Pierzchaią z ludem tarcze, iak pierze,
Jęczą miśturki, pękają drzewa,
Smierć całą garścią rany rozlewa.
Graycie wesóło, graycie radośnie,
Niechay nam serce z wesela rośnie.
Zamiast płytkiego w ręku oręża,
Kto lepszy, niechay pełną zwycięża.
Z gron wytłoczoną krwią usta zmacza,
A coraz szklanne działa zatacza.

Dokąd cię, Muzo, lube szaleństwo porywa?
Ze wszystkie składnych rymów stargawszy ogniwa
W żadnych się płochy zapęd granicach nie trzyma?
Wybacz O WIELKI KROLU! iako radość ni ma.
T k i piono swej miary: ieśli, mę Kameny
Zkąd inąd mieć nie mogą należytey ceny;
Niech ztąd mają przynajmniey, że serce życzliwe
Spięwać ci zawsze wiernie będzie, poki żywe.

• O dniu radosny, o dniu szczęśliwy?
Bądź dobr, KROLU wiecznie nam żywy.





XVII.2-1231